Nr. 218 *Czwartek 7 Sierpnia 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Kajetana.
Piątek: Cyrjaka.
Sobota: Romana.
Niedziela: W. m.
Poniedziałek: Zuzanny.
Wtorek: Klary.
Środa: Hipolita.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 50 min
Zachód słońca o 7 g. 20 min.
Barometr: 773 — Pogoda. Chwilowo deszcz możebny.

Gal. towarzystwo muzyczne.

Niebywałe rzeczy dzieją się w naszem towarzystwie muzycznem: oto pan dyrektor Mikuli przekonał się nareszcie, że kapelmistrzostwu i nauczycielstwu równocześnie nadal poświęcać się nie może, i sam zapewne z własnego popędu zażądał rozdziału swoich czynności między siebie i kogoś drugiego. Potrzeba zaś wiedzieć, że już przed kilkunastu laty ten sam projekt wychodził od członków towarzystwa na kilku z rzędu ogólnych zgromadzeniach, ale był na wyraźne życzenie i kontragitację dyrektora każdym razem z porządku dziennego zepchnięty albo przegłosowany. Wtedy zaś szło nie o zupełny rozdział czynności, ale tylko o ustanowienie posady wicekapelmistrza, któryby we wszystkiem dyrektorowi był podległy. Takiego jednak alter ego pan Mikuli żadną miarą nie chciał mieć przy boku, grożąc natychmiastowem podaniem się do dymisji w razie przyjęcia kapelmistrza.

Postawiona w ten sposób sprawa na ostrzu miecza nie tylko w tym wypadku, ale w każdym innym, gdzie tylko intencje dyrektora nie schodziły się z intencjami członków, miały tylko ten skutek, że w rzeczywistości pan Mikuli wyrobił sobie rządy absolutne w towarzystwie, tak, że wydział, a nawet większość ogólnego zgromadzenia zeszła do roli niemego potakiwania woli dyrektorskiej.

Cóż się więc teraz stało, że pan Mikuli sam zażądał wicekapelmistrza? Oto nie dla tego, jakoby dotychczasową pracę uważał za przekraczającą swoje siły; chociaż ta praca była nielada, bo nie tylko od rana do nocy dawał lekcje, ale i wszystkiemi próbami sam dyrygował, a nadto wykonywał nadprogramową czynność władcy absolutnego całego towarzystwa: był więc nauczycielem, kapelmistrzem, prezesem de facto i komitetem decydującym tak dobrze administracyjnym jak artystycznym.

Właśnie jednak te rządy absolutne, jakoteż i ta wszechstronność zraziły doń tak członków czynnych jak nawet wspierających. Znaczna liczba ostatnich odpadła, a co do członków wykonywujących, wiadomą i widoczną to rzeczą, jak z towarzystwa powoli stało się towarzystewko, następnie stopniało do rzędu drużyny, a z drużyny zrobiło się garsteczka. Dlatego to już pan Mikuli nie chce nadal rządzić, bo nie ma kim rządzić, a dawniejszem swojem postępowaniem tak się postawił wobec wszystkich lwowskich kółek muzycznych, że niema nadziei, aby zaklęciem wyrzeczonem pod jego firmą zdołał się pozlepiać rozczłonkowany, a tak poważny niegdyś korpus.

Celem niniejszego naszego odezwania się jest, wpłynięcie na Szanowny Wydział towarzystwa muzycznego, aby, gdy już podjął reformę, która zbawiennie się zapowiada, nie załatwiał rzeczy połowicznie!— Nie jest to wprawdzie rzecza tak łatwą, temu, który dotychczas był trzymany w niemowlęctwie, stanąć od razu samoistnie i bez odwołania się poza siebie, samemu kompetentnie decydować; ale przecież niech przynajmniej Wydział wydobędzie ze siebie tyle stanowczości, na ile go stać obecnie. Kiedy wreszcie Szan. Wydział wziął rządy na siebie, niechże się przedewszystkiem sam siebie zapyta, co jest cechą dobrego administratora? Na to odpowiedź taka, że nie jest jego cechą, aby w licznych specjalnych zawodach, współczynnych w skomplikowanym korpusie, miał sam być zawodowo wykształcony, ale, aby sił zawodowych, które ma pod ręką, użył stosownie, a jeżeli czuje ich niedostateczność, aby takowych z poza swego koła stosownie dobrać; — jednem słowem, aby się dobrymi ludźmi otoczył. Przyklasnąć należy myśli rozdzielenia kapelmistrzostwa od nauczycielstwa, ale do każdej z tych funkcyj potrzeba wybierać stosownie, a przedewszystkiem materjał zużytkować, który się ma pod ręką.

W ciągu lat wielu okazało się dowodnie, że p. Mikuli naczelnym kierownikiem szkoły konserwatorium być nie może, bo pomijając niestosowność stawiania na czele konserwatorium członka takiego, który sam nie jest skończonym i patentowanym konserwatorzystą, widzimy, że pan Mikuli tę szkołę bardzo niestosownemi nauczycielskiemi siłami obsadzał, tak dalece, że szkoła obecnie rezultatu nie wykazuje prawie żadnego. Pocóż więc robić dalsze eksperymenta z tym, któremu do eksperymentowania zbyt wiele czasu nie pozostaje? Wszakże p. Mikuli ma swoją specjalność. Należy więc ją tak spożytkować, aby najlepszą jego stronę wyzyskać, a tą bez wątpienia jest nauczycielstwo fortepianu. Jako nauczyciel na tym instrumencie dał p. Mikuli świetne dowody, i jako taki nietylko w kraju ale i po za nim jest zaszczytnie znany i uznany. Za wielostronnem było dotychczasowe pana Mikulego zajęcie w towarzystwie, a jeżeli komitet powierzy mu kierownictwo całej szkoły, zajęcie jego nie przestanie być wielostronnem, i siły swoje będzie zużytkowywał nieproduktywnie, zamiast używania ich na zaszczyt, zarówno dla kraju jak dla siebie. Takie odsunięcie pana Mikulego od wszelkiego kierownictwa nie będzie bynajmniej zcieśnieniem jego działalności, ale przeciwnie, niezmiernem jej rozszerzeniem, gdyż jako kapelmistrz i kierownik szkoły nie zaimponował nawet Lwowu, gdy jako specjalista nauczyciel for-

Weselna misa

nowella Ouidy.

(Ciąg dalszy)

Zdawało mu się w pierwszej chwili, że sama zmora go przygniotła, że upał oślepił go i ubezwładnił; przecierając oczy wytężał wzrok na wszystkie strony.

Opamiętawszy się po chwili zaczął głośno wołać Pastora. Stary lazaron, który w pobliżu drzemał w zagłębieniu bramy, zbudzony wołaniem powstał i potrząsł go za rękę.

— Nie krzycz tak chłopcze — rzekł—gdyż i ciebie w końcu zabiorą. Straż miejska przechodząc tędy niedawno schwysiła twego psa.

— Co?— krzyknął Faello z takim wyrazem rozpaczy, że aż mrowie przeszło obojętnego lazarona.

— Tak, tak, schwycili go na sznurek, prawił dalej. Wiesz przecie, że prawo zabrania by psy bez właściciela włóczyły się po mieście. Nadbiegli z kilku stron i paf! już leżał ze stryczkiem na szyi, zanim się mógł opamiętać. Zmiłuj się przyjdź do siebie i nie patrz na mnie takim wzrokiem. Pies twój żył jeszcze, gdy go wsadzali do wózka.

— A muł, cóż się stało z mułem? — wyjęknął Faello.

— Muła zabrał ktoś jak swego, gdy psa nie stało. Patrzyłem na to, lecz nie mogłem się wdawać w to, co do mnie nie należy.

I znów wśród pustej ulicy rozległ się straszny głos Faella — Pastor! Pastor! gdzież ja mam ciebie szukać przyjacielu? O te szatany przeklęte!

— Cicho — mruknął lazaron, bo cię jeszcze zamkną za hańbienie straży. Mego chłopca niedawno zamknęli na cały tydzień za to, że chciał obronić psa przed tymi posiepakami. Zresztą krzyk nic ci nie pomoże. Biegnij co tchu na strażnicę, może go jeszcze zastaniesz żywego, chociaż co prawda zdusili go porządnie rzucając do wózka.

Jak strzała popędził Faello na wskazane miejsce, ledwie dotykając bosemi nogami rozpalonego bruku. Zapomniawszy o mule i wózku leciał ratować psa ukochanego. Tymczasem upał srożył się coraz większy, prawdziwy sierpniowy włoski upał, który wszystkie żyjące stworzenia zapędza do mieszkań i opustasza ulice, jak gdyby anioł śmierci dotknął je różczką swoją. Prostopadłe promienie słońca paliły mu głowę i szyję, bruk bose nogi; niezważał na to wszystko, nie myślał nawet o tem, byle tylko na czas jeszcze zdążyć. Gdy wreszcie dobiegł do strażnicy, wyglądał sam jak pies wściekły. Oczy krwią mu zapłynęły, wyschnięty język przylegał do podniebienia, piana wystąpiła na usta. Oboma pięściami zaczął bić w bramę wołając: tu jest mój pies, oddajcie mi psa!

Bramę uchylono zwolna. Gniewny jakiś urzędnik popatrzył na niego i groźnie zapytał, jak śmie w tak gwałtowny sposób dobijać się do drzwi urzędu.

Faello odchodząc już od przytomności krzyczał:

— Ukradliście mego psa, zadusiliście go; wiem pewnie, żeście go tu przywieźli; ja muszę widzieć go koniecznie, albo wam wszystkim głowy porozbijam. Puszczaj mnie i prowadź do psa!

— Wynoś się opętańcze, bo cię każę zamknąć do więzienia! wrzasnął rozgniewany urzędnik i silnem pchnięciem wytrąciwszy za próg Faella, zatrzasnął mu bramę przed nosem.

— Złodzieje, łotry, rozbójniki — krzyczał ten biedaczysko — puszczajcie mnię! Jakiem prawem mogliście chwytać mego psa; on pełnił swój obowiązek i pilnował muła. Zabraliście go, a muła tymczasem skradziono. Ludzie — wołał a łzy lały mu się z oczów, wysłuchajcie mnie. Ja tego psa kocham jak siebie samego, to mój jedyny towarzysz i przyjaciel. On ze mną pracuje i głód znosi, a wy, wyście go zadusić chcieli. Ja wam będę służyć jak niewolnik, będę pracować dla was jak zwierzę, tylko mi pozwólcie zobaczyć psa, choć na chwilę.

Zamknijcie mnię do więzienia, pójdę chętnie, a jego puśćcie, niech wraca do domu, do dziewcząt. Puszczajcie, czy słyszycie!

Lecz zamknięta brama i mury kamienne nie odpowiadały na jego wołanie. Tłukł pięściami w drzewo, drapał kamienie, przeklinał, to znów płakał jak dziecko i błagał aż w końcu runął na ziemię.

tepianu, będący jedyną z ostatnich żywą tradycją Chopina, nietylko krajowi ale i zagranicy imponuje, zwłaszcza w tych czasach, gdzie materjalizm nawet w dziedzinie sztuki wkroczył i tęgość artystyczną nie podług tego oceniają, o ile dzieła sztuki do duszy przemawiają, ale o ile one działają na zmysły. Możeby ten zgubny i poniżający sztukę kierunek mógł być zażegnany wpływem artystów inaczej a szlachetniej myślących, do których niezaprzeczenie w pierwszym rzędzie p. Mikuli należy; ale potrzeba aby każdy z tych inaczej myślących takie stanowisko zajmował, ażeby na niem mógł imponować.

To samo, co się powiedziało o panu Mikulim, da się zastosować i do innych nauczycieli, w towarzystwie obecnie funkcjonujących. Któż ze skromnych muzykalnych nie wie, że między skrzypkami lwowskimi największy, najszlachetniejszy, iście klasyczny ton w pociągnięciu smyczka ma pan Kozłowski? Któż jednak wyzyskał w towarzystwie muzycznem tę jego właściwość? Oto w ciągu tylu lat jego tam funkcjonowania, usłyszeliśmy go raz tylko, i to nie na skrzypcach, lecz na altówce, grającego trzydziestokilkotaktowe solo w kwintecie Sgambatt'ego! Widząc swój artyzm tak zapoznany i poniewierany, nic dziwnego, że z artysty skrzypka tak świetnie się zapowiadającego przed dwudziestu laty, stał się nauczyciel f o r t e p i a n u, solową grę na kołku zawiesił, i zdegradował się własnowolnie na orkiestrowego skrzypka. Dalej któż z muzykalnie wykształconych nie wie, jak wybornym harmonistą, kontrapunkcistą i instrumentatorem jest pan Słomkowski? Są to siły do obecnego składu towarzystwa należące, ale żadna z nich nie jest użyta w myśl zawodu i rutyny, jaką sobie wyrobiły.

Coby to za świetna była szkoła towarzystwa, gdyby Wydział tych sił umiał stosownie użyć, a brakujące stosownie dobrać!

Tych kilka słów niech starczy tymczasem jako zapowiedź dalszych uwag, jakie autor niniejszego artykułu chciałby przy danej sposobności wyrazić dla podniesienia instytucji, która mu tak leży na sercu.

Kolonja wakacyjna chłopców w Hucie Korostowskiej.

Za kilka dni kończy się pobyt wakacyjny pierwszej serji kolonistów, która 7 wieczorem wraca do Lwowa, aby ustąpić miejsca serji drugiej. W zeszłą niedzielę wybrali się chłopcy na nabożeństwo do sąsiednich miejscowości; młodsza partja w liczbie 20 poszła z nauczycielem do cerkwi w Koziowie, oddalonej ztąd o 5 kilometrów; starsi i wytrwalsi wybrali się zaś do Skolego na nabożeństwo, chcąc okazać, że się tak zahartowali, iż im marsz 13 kilometrowy nie sprawia żadnej trudności. W Skolem wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. Józefowicza, katechetę gimnazjalnego ze Lwowa, który następnie odwidził kolonję w Hucie i pobłogosławił serdecznie młodzież. Po nabożeństwie zaprosił kierownik szkoły skolskiej p. Dubanowicz chłopaków do siebie na spoczynek i uraczył ich śniadaniem, poczem drużyna młoda żwawo i bez umęczenia zrobiła znowu piechotą przestrzeń 13 kilometrów z powrotem do Huty, ukrócając sobie długi marsz przyspiewywaniem wesołych piosenek. Można sobie wyobrazić z jakim apetytem tego dnia jadło bractwo objad! Instytucja kolonji wakacyjnych, ciesząca się u nas tak ogólną sympatją, dziwnego doznała ocenienia ze strony ruskiej. Oto znany z zeszłorocznego wiecu ruskiego p. W. Nahorny pisząc w *Dile* o instytucji kolonij wakacyjnych, podaje krótki obraz rozwoju i organizacji kolonij wakacyjnych w krajach zachodnich Europy, a potem dodaje: „Od jakiegoś czasu zaszła i do nas moda (sic!) kolonij wakacyjnych. Inicjatywa u nas we Lwowie wyszła od Polaków, a to z różnych przyczyn i gdy przypatrujemy się temu bliżej, musimy otwarcie powiedzieć, że więcej dla mody niż z rzeczywistej ludzkości (szczo bolsze zadla pryczyn mody jak samoj humannosty).

Pan Nahornyj trzyma się więc widocznie zasady, że wszystko, co Polacy podejmują, jest zdrożnem, albo co najmniej podejrzanem, zasady wyrażonej w znanem ulotnem zdaniu: „Selbst die Tugenden der Polen sind nichts als glänzende Laster“.

P. Nahornyj widocznie podejrzywa towarzystwo pedagogiczne, które zajmuje się tak skutecznie sprawą kolonji wakacyjnych, o jakieś tendencje polityczne. Najlepszym dowodem, że się myli i że jego sąd o tej instytucji czysto humanitarnej jest stronniczym i niesprawiedliwym, jest fakt, iż młodzież w kolonji wakacyjnej tak w roku zeszłym w Żabiu, jak i tego roku w Hucie chodzi na nabożeństwo do cerkwi ruskiej, że spiewa przeważnie pieśni ruskie, jak znane piosenki „Jak Boh daśt'“ „Myr wam bratia“, „Daj nam boże dobryj czas“, „Tam de Dniper“, „Szczo ja bidny budu dijaty“ itp. Wszystkich tych piosenek nauczyli się chłopacy już w lwowskich szkołach ludowych, co także dowodzi, że w tych szkołach nie panuje taka rusinofobia, o jaką szkoły lwowskie pomawiają niechętne nam dzienniki wiedeńskie na podstawie mylnych i złośliwych informacyj.

Najwymowniejszym zaś protestem przeciw zapatrywaniu p. Nahornego na kwestję kolonji wakacyjnych w kraju naszym jest głos zacnego „króla bojków“ p. R. T y s z o w n i c k i e g o z Synowódźka, który nie bojąc się urojonego widma polonizacji, zainicjonowaną przez Polaków kolonią wakacyjną szczerem ruskiem słowem do siebie zaprosił i z prawdziwie słowiańską serdecznością ugościł. Niechby się więc korespondent *Diła* p. Nahornyj od owego zacnego ruskiego gospodarza nauczył prawdziwego „humannosty“, a wówczas odwykł by może od nałogu podejrzywania Polaków o ukryte jakieś zamiary zawsze i na każdym kroku.

Rozwój przemysłu krajowego.

Nowa Reforma podjęła dyskusję, wszczętą w *Kurjerze* naszym przez inżyniera K...a, którego głos umieściliśmy ubiegłego tygodnia właśnie w tym celu, aby pobudzić rozprawę nad ważnemi kwestjami przemysłu krajowego.

Dziennik krakowski pisze co następuje:

Autor streszcza swoje wnioski w następujący sposób:

1. Sejm przyznaje politechnice lwowskiej, jako szkole, stojącej na równi z uniwersytetem, odpowiednią reprezentację w Sejmie.

2. Sejm przybiera do komisji przemysłowej, jako ciało doradcze: „Towarzystwo politechniczne lwowskie“, które z łona swego wydeleguje grono inżynierów wytrawnych.

3. Sejm wzmocni komisję przemysłową gronem wybitnych kupców i przemysłowców.

4. Sejm uzna komisję przemysłową, jako ciągle trwającą, aby przy zebraniu się Sejmu, wnioski były gotowe a obrobione.

5. Sejm przeznaczy rok rocznie 100.000 złr. na cele przemysłowe.

6. Sejm upoważni Bank krajowy do zakładania fabryk (o ile to jeszcze nie jest w statucie Banku) na rachunek kraju, a to w skutek propozycji komisji przemysłowej.

7. Sejm wezwie c. k. rząd, aby fabryka jakakolwiek, założona czyimbądź kosztem, wolną była przez lat pięć od wszelkich możliwych podatków.

8. Sejm wezwie c. k. rząd, aby początkujący rzemieślnicy, którzy na własny rachunek rzemiosło samoistnie chcą prowadzić, byli wolni przez lat dwa od podatku zarobkowego i dochodowego. (Całkiem naturalnie, iż ta propozycja musiałaby być gruntownie przestudjowaną i obostrzoną, aby uniknąć nadużyć).

9. Sejm wezwie c. k. rząd do reorganizacji u siebie służby technicznej rządowej i to w tym duchu, jak politechnika jest podzieloną.

10. Sejm poleci również Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie podobnej reorganizacji.

11. Sejm uchwali regulamin budowniczy dla wszystkich miast powiatowych, aby już raz przyjść do ładu w naszych miasteczkach. Każde miasteczko powiatowe powinno obsadzić posadę budowniczego technikiem, wykazującym się przepisaną kwalifikacją; do technika tego będzie należało

---

— Co ja pocznę — mruczał — o święty Rochu, ty kochasz psy i opiekujesz się niemi, ty nie dasz zginąć Pastorowi.

Po chwili umilkł i stracił przytomność, a tylko słońce piekło dalej bez litości omdlałego człowieka. Gdy po chwili oczy otworzył, ujrzał znajomego lazarona pochylonego nad sobą.

— Coś mnię gnało pójść tu za tobą i widać, że dobrze zrobiłem. Jak ci jest teraz... omdlałeś z gorąca, nakryj zaraz głowę, bo z słońcem teraz żartów nie ma.

— Gdzie pies — szeptał biedny Faello usiłując się podnieść.

— Trzeba było grzecznie prosić, a możeby go byli puścili. Łajanie na nic się nie przyda; oni silniejsi są od nas, i słuszność zawsze po ich stronie. Dziękuj Bogu, że nie było więcej strażników, inaczej już byś pewnie siedział w kozie. Tak, tak, takie teraz czasy; oto owa wolność upragniona, za którą my starzy walczyliśmy tylokrotnie.

Bodaj przepadła! za każdą kulę wystrzeloną w obronie wolności dostaliśmy nowy podatek. Usuń no się tu w cień i zaczekaj chwilę; wiem jak twój pies wygląda, więc pójdę popatrzeć, czy jeszcze żyje.

Faello oparł się plecyma o bramę i czekał; czuł żar w mózgu a pulsa biły mu jak młotem. Gdyby mu teraz wskazano człowieka, który złapał Pastora, ubiłby go z pewnością. Nierozsądne prawa częstokroć prowadzą do zbrodni.

Po kilku chwilach, które mu się wiekami wydały, lazaron powrócił wreszcie. Pies żyje, rzekł szybko, lecz rzuca się i sroży, tak, że musiano go związać. Przypuszczają, że wściekły. W nocy zabiją go pewnie, jeśli do tego czasu nie będzie wykupiony.

Faello jęknął.

— Żądają dwadzieścia pięć franków za wykup, a drugie tyle za karę, że jednego z nich pokąsał. Potrzeba zatem pięćdziesięciu franków.

— Ależ ja nie posiadam nawet pięćdziesięciu centymów.

Głowa Faella pochyliła się na piersi i gorzko zapłakał. Lazaron ruszał ramionami i patrzał milcząc na niego.

— Oto jest wolność — zawołał wreszcie — a my trutnie walczyliśmy za nią.

Faello nie usłyszał słów jego; każda żyłka drgała w nim z bolu. Więc pies jego wierny ma ginąć dla braku pięćdziesięciu franków!

— Czyż w żaden sposób niemożesz postarać się o pieniądze, kiedy ci na tym psie tyle zależy?

I potem dodał cicho:

— Widzisz, oni go ubiją, bo to pies rzadkiego gatunku; jakiś profesor dawno już ma oko na niego, żeby go żywcem pokrajać lub spalić. Wiesz przecie, że ci mędrcy w ten sposób chcą się prawdy doszukać.

Faello jęknął raz jeszcze a potem wyrwał się z rąk lazarona i jak szalony popędził do miasta.

Rozpacz dodawała mu sił nadludzkich; biegł płacząc i wołając:

— O szatany przeklęte!

Niewiedział sam dobrze, co pocznie teraz, lecz postanowił sobie, że pięćdziesiąt franków dostać musi, choćby je miał porwać ze skarbony kościelnej, lub z kantoru wekslarza.

Będzie próbował najpierw dostać pieniędzy w sposób uczciwy, a jeśli go zawód spotka, woli raczej sam pójść na galery, niż pozwolić zamęczyć Pastora.

Nagle szczęśliwa myśl mu zabłysła; może pan Baldassare zechce pożyczyć. Faello niemiał nic w ustach od dnia wczorajszego; cały był zlany potem.

Błędnemi oczyma patrzył na białą kurzem okrytą drogę do Imprunety; krew uderzała mu gwałtownie do głowy. W jaki sposób dowlókł się do wsi z powrotem, nieumiałby sam wytłómaczyć; biegł, spoczywał i znów spieszył dalej, zataczając się nieprzytomny. Czwarta wybiła na wiejskim zegarze, gdy stanął przed domem bogatego garncarza. Prosił, by go zaprowadzono do pana Baldassare.

— Pewnie zgubił pieniądze — pomyślał sobie czeladnik i pospieszył wywołać majstra.

— Łotrze, czyś zgubił pieniądze? Zaraz go prowadzić do sądu — krzyczał majster zaczerwieniony z gniewu, wyskakując z mieszkania.

Faello w milczeniu sięgnął ręką do kieszeni i oddał mu pokwitowanie bankiera. Pan Baldassare obejrzał je najdokładniej, przeczytał do końca i uspokojony jeszcze gniewnie pomrukiwał: po cóż go przestraszono bez powodu.

(Dokończenie nastąpi).

również wykonywanie policji ogniowej i budowniczej nie tylko w mieście powiatowem, ale i w miastach w powiecie położonych.

12. Sejm wezwie rady powiatowe, aby celem podniesienia przemysłu domowego, wyznaczyły kwotę co najmniej sto złr. rocznie, i to na cele wspólne, bez różnicy, czy kwota ta będzie w tym lub innym powiecie użytą. Fundusz ten przechodzi do dyspozycji Sejmu i według projektu komisji przemysłowej zatwierdzonego, uchwałą Sejmu ma być użytym.

13. Sejm poleci gminom wiejskim, aby celem podniesienia dobra i dochodu gminnego, rok rocznie przeznaczały na zakupno drzewek owocowych szlachetnych kwotę od 20 do 50 złr. i to przez lat 10. Dostarczaniem tych drzewek, mają się zająć Wydziały powiatowe, jak również mają czuwać nad wykonaniem tej ustawy. Nauczyciele zaś szkół ludowych mają dziatwę szkolną odpowiednio pouczać, nie tylko o potrzebie hodowli tych drzewek, ale mają w stosownej porze, praktycznie, inne drzewka w obec dziatwy uszlachetniać, tak aby każdy uczeń, przekonany o wartości sadownictwa, mógł je w dalszem życiu kultywować.

Między wnioskami temi są niektóre niedokładne — inne nie należą ściśle do przedmiotu, inne, na które bezwarunkowo i bez zmiany zgodzić się możemy. Autorowi należy się w każdym razie zasługa, iż tem sformułowaniem wniosków, stworzył dobrą podstawę do dyskusji, którą też chętnie podejmujemy.

Na punkt pierwszy — zgoda. Przy najgłębszem uznaniu, jakie mamy dla patrjotyzmu, wierności zasadom, i świetnych zdolności głównego w Sejmie oponenta przeciw głosowi wirylnemu rektora politechniki lwowskiej -- oświadczamy się za tym wnioskiem ze względu na jego praktyczną doniosłość.

Wnioski 2, 3 i 4 — łączą się ściśle ze sobą, a w tej formie przyjęte być nie mogą. Do komisji przemysłowej Sejmu stali delegaci towarzystwa politechnicznego przyjęci być nie mogą— mogą być tylko do specjalnych kwestyj *ad hoc* powoływani jako rzeczoznawcy. Toż samo odnosi się do punktu trzeciego o wzmocnieniu komisji „gronem“ wybitnych kupców i przemysłowców. Zaś punkt czwarty — uznanie komisji przemysłowej jako ciągle trwającej, nie jest zgodny ze statutem krajowym i z regulaminem, które pozwalają tylko dla większych projektów ustaw uchwalać ciągłość komisji, i to za sankcją cesarską. Ale dobry zamiar tych wniosków da się inaczej osiągnąć: przez reorganizację i rozszerzenie istniejącej przy Wydziale krajowym kuratorji dla spraw przemysłowych, tak, aby jej projekta odznaczały się tą cechą praktyczności, o którą głównie autorowi chodzi, i mogły — za pośrednictwem Wydziału krajowego — „gotowe i obrobione“, jak chce autor, wchodzić na stół obrad Sejmu.

Na wniosek piąty: „Sejm przeznaczy rok rocznie 100.000 zł. na cele przemysłowe“ — najzupełniejsza zgoda. Ku temu też idziemy, — Od chwili jak poseł Romanowicz w r. 1881 wniósł o wyznaczenie skromnej na razie kwoty 10.000 zł. na ten cel, co Sejm wówczas obciął na połowę — pozycja ta w budżecie wzrosła do 50 tysięcy zł. a wzrost jej do cyfry, przez autora wskazanej, jest nieunikniony i oby najrychlej nastąpił.

„Sejm upoważni Bank krajowy do zakładania fabryk“ — oto punkt najtrudniejszy. Z czego? Wszak nie z tego miliona, który jest dotacją Banku krajowego, a tem mniej z tego, co zaufanie publiczności zniesie do Banku na rachunek bieżący, na asygnaty i książeczki, to bowiem może być umieszczone na krótkie termina, ale nigdy unieruchomionem w fabryce. Zakładania fabryk przez Bank nie boimy się, ale trzeba na to odpowiednich funduszów, któreby można zaryzykować. Czy zaś w tej chwili — w tym roku — mógłby kraj dla Banku przynajmniej drugi miljon pożyczyć; o tem tak wątpimy, że nie moglibyśmy teraz tego popierać.

Uwolnienie nowych fabryk od podatku na 5 lat, a raczej wezwanie rządu, aby to uczynił, to dopiero połowa wniosku. Wątpimy, czy takie wezwanie odniesie skutek, zwłaszcza w obec naszej polityki wiedeńskiej, która ośmiela rząd do odrzucania wszelkich naszych życzeń. Ażeby zaś mieć choć jakąkolwiek nadzieję, że to życzenie uwzględnionem będzie, a na wszelki wypadek ze strony kraju uczynić wszystko co możliwe, dla dania zachęty zakładaniu fabryk, koniecznem jest uwolnienie nowych fabryk nie na 5, ale najmniej na 10 lat od dodatków krajowych, indemnizacyjnych, powiatowych i gminnych. Byłaby to już wcale poważna ulga. W tej sprawie powołujemy się na artykuły, które nasz były kolega w redakcji dr. Rutowski zamieszczał w *N. Reformie*, a powtórzył następnie w wybornej książce o przemyśle krajowym.

Ale nie moglibyśmy się zgodzić na punkt następny, aby początkujący rzemieślnicy byli wolni przez dwa lata od podatku. Nie zbywa nam na ilości rzemieślników; jakość ich i siłę ekonomiczną podnieść, oto zadanie. Postanowienie takie wytworzyłoby chwilowo bardzo wielką konkurencję, którąby temu głównemu zadaniu bynajmniej nie podołała, a zaszkodziłaby tylko tym, którzy już przez czas dłuższy wśród gorszych warunków pracują.

Na reorganizacją służby technicznej (punkt 9 i 10) zgoda.

Regulamin budowniczy dla wszystkich miast powiatowych byłby niemożliwym. Są bowiem między niemi miasteczka, mało czem od wsi różne, są wielkie miasta, które większym zadaniom podołać mogą. Pod jeden szablon wszystkich podciągać nie można. Raczej upomnieć by się należało, ażeby obowiązująca już ustawa budownicza dla 22 miast i miasteczek, była rzeczywiście w życie wprowadzona.

Niepraktycznym jest 12 punkt wniosków. Gdyby każdy powiat złożył 100 zł. rocznie na podniesienie przemysłu domowego, byłoby 7.400 zł. rocznie. „Za mało, aby żyć, za wiele, aby umierać“. Autor chce, aby tę sumę przelać do krajowej, oddając ją do dyspozycji sejmu. Dla tak małej sumy nie warto wprowadzać w naszą autonomiczną skarbowość nowej a bardzo wątpliwej wartości, zasady, żeby Rady powiatowe uchwalały z dodatków powiatowych sumy, któremi nie one, lecz sejm ma rozporządzać. Sejm nawet, twierdzimy, nie miałby prawa tego uchwalać, jego fundusze bowiem według statutu krajowego mogą powstawać tylko z dochodów majątku krajowego i z dodatków do podatków, a przymusu przyczyniania się Rad powiatowych do funduszu krajowego, statut krajowy nie zna“. Przytoczoną krytykę *N. Reformy* pochwalamy w zupełności, i podajemy ją dla wiadomości autora, tudzież dla rozbudzenia w tej mierze wymiany zdań.

Kongres antropologiczno-archeologiczny w Wrocławiu.

Wrocław 3. sierpnia. Nie widząc dawno Wrocławia, zaledwie go poznałem, tak fizjognomia miasta zmieniła się przez te ostatnie lat trzydzieści. Dokoła starego miasta powstało inne nowe, o szerokich, pięknych ulicach, pełne zieloności i kwiatów. Pomimo jednakże powiększenia się miasta, ruch w niem bardzo nieznaczny, co zapewne ogórkowej porze przypisać należy. Teatr pustkami stoi i tylko w licznych katolickich kościołach spotkałem się z tłumniej zgromadzonymi ludźmi.

Obejrzawszy miasto i przypomniawszy sobie dawnych znajomych, stare budynki, ratusz, uniwersytet i kościoły, odwiedziłem też i starych znajomych.

Zaszedłem najpierw do A. Mosbacha, lecz z żalem w złem go zastałem zdrowiu. Zestarzał się i podupadł na siłach, tak iż trudno mu wyjść z domu. Pocieszył mię za to widok dra. Nehringa, który jak zawsze w dobrem zdrowiu i dobrym humorze wita znajomych.

Po małej scenie z dorożkarzami, wydzierającymi sobie pasażera, z koniem, któremu żebra nader ciekawie wyglądały z boków, jechałem na Gartenstrasse do Concerthausu, gdzie odbędzie się kongres. Już zdala widać front ustrojony w wieńce i chorągiewki. Przez piękny, na słupach oparty przedsionek wchodzi się do biura, gdzie zapisać się można do liczby członków i dostać kart wstępnych na wycieczki do zoologicznego ogrodu, na Sobótkę etc. urządzonych dla członków kongresu. — Ztamtąd przeszedłem do sali posiedzeń. Ogromna ta sala, bardzo gustownie udekorowana draperjami i to głównie czerwonemi z białem jako narodowemi kolorami Szląska. W sali kilkanaście tylko zastałem osób, lecz między niemi Schliemana. Wysokiego wzrostu, o wysokiem czole, ognistem oku, energicznych ruchach — tak wyobrażają go sobie — tymczasem jest to nizka figurka, trochę łysy, o małych oczkach i najzwyczajniejszej twarzy. Urok się rozwiewa i tylko się pocieszam, że pani Schliemanowa swoją powierzchownością a mąż jej swemi wykładami wynagrodzi to pierwsze rozczarowanie.

Dziś o godzinie 6 jest pierwsze powitalne zebranie, na które prawdopodobnie kilku Polaków przybędzie. Wystawa już otwarta, okazy poznańskie nadeszły i bardzo się podobały.

Porządek dzienny ogłosi dopiero dzisiaj o godzinie 6 p. Virchov jako przewodniczący. Czy rozprawa „O pierwotnych mieszkańcach między Elbą i Wisłą“ będzie na niem umieszczoną, to rzecz niepewna, bo z powodów, których łatwo się domyślić, proponowano już nawet urządzenie dlatego kilku innych osobnej sekcji.

(*Dz. Pozn.*)

KRONIKA.

Noony dramat. Dawno już ucichła głośna sprawa moderstwa Korkesów przed kilku laty i wtenczas już miały władze dostateczną wskazówkę, jakim wyszynkom należy udzielać pozwolenia na wyszynk w późnych nocnych godzinach. Doświadczenie to jednak niepouczyło władz bezpieczeństwa niczego, a najlepszym tego dowodem jest szynk Kurzweila Józefa przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 35. Jest to nora w całem tego słowa znaczeniu, widownia ciągłych bujek i awantur, a dlaczego cieszy się ona osobliwszemi względami policji, i właścicielowi pozwolono lokal trzymać otwarty do godziny pierwszej po północy, to w samej rzeczy zagadka. Wobec tego niedziwno, że wydarzył się tej nocy wypadek, który może policji oczy otworzyć:

Już po godzinie pierwszej wszedł do tego szynku szewc, nazwiskiem Orszulewicz, nieco już podchmielony i zażądał wódki. Odmówiono mu, z czego wywiązała się sprzeczka, wśród której Orszulewicz wyjąwszy ostry nóż szewski ugodził Kurzweila, właściciela szynkowni w kolano i przebił je aż do kości. Kurzweil padł; — stało się zamieszanie i rozbiegnięto się za policjantem. Za chwilę nadszedł żołnierz policyjny Brzycki, a uczynił to na własną odpowiedzialność, nie wolno mu bowiem było bez ajenta wejść do szynkowni. Słysząc jednak o zranieniu, wszedł i zaledwie zbliżył się do Orszulewicza, ten stojąc z nożem otwartym w ręku, rzucił się na policjanta i przebił mu lewą nogę. Żołnierz silny i rosły jak dąb, rzucił się mimo otrzymanej rany na zbója i przy pomocy kilku obecnych powalił na ziemię i związał; poczem poprowadził go na policję. Gdy już byli koło cerkwi św. Mikołaja, policjant osłabł skutkiem upływu krwi z rany i upadł na ziemię, niepuszczając jednak z rąk Orszulewicza. Tak przeszło pół godziny zanim znaleziono drugiego policjanta, który z całą eskortą przechodniów trzymających zbója, poprowadził go na policję. Żołnierza Brzyckiego odwieziono natychmiast do szpitala wojskowego, Kurzweil zaś leży w domu, ale mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu, w pierwszej bowiem chwili nie dano mu pomocy i krwi za wiele upłynęło. Śledztwo w toku.

„Sohwamm drüber“. Taki nagłówek noszą najnowsze kofekcyjne papiery listowe i koperty. Pomysłowy fabrykant zrobi na tym figielku niewątpliwie dobry interes, jest bowiem nadzieja, że niektóre instytucje finansowe, koleje a nawet redakcje niektórych pism zechcą się obficie zaopatrzyć w tę nowość.

Wypadek kolejowy. Kiedy dzisiejszy południowy pociąg osobowy kolei Karola Ludwika przejeżdżał między stacją Słotwiną a Bochnią, spostrzegł nagle maszynista Minkus, iż w odległości około 300 kroków położyła się na prawej szynie jakaś wieśniaczka, aby w ten sposób znaleść śmierć. Maszynista z użyciem wszelkich środków zdołał jednak wstrzymać pociąg w odległości 12 kroków od onej kobiety, którą następnie aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Bochni. Aresztowana była nie zupełnie trzeźwą, ale świadomą dokładnie swego czynu.

Roocznica męczenników. Dnia 5go b. m. jako w dwudziestą rocznicę zgonu pięciu członków rządu narodowego, zebrało się około 300 młodzieży szkolnej i rzemieślniczej na Wólce przed kaplicą wzniesioną tamże roku 1863, i odśpiewało pieśni patrjotyczne.

W ogrodzie Botanicznym przy tutejszym uniwersytecie, rozwinął się kwiat rośliny z rodziny storczyków (orchideae) *Stanhofrea tigrina major*, który, dla oryginalnej budowy, godnym jest widzenia. Przednia część kwiatu zbudowana zupełnie jak czaszka ludzka, z boku zaś przedstawia się jak skielet ptaka. Wielkość kwiatu wynosi blisko jeden decymetr, a barwy jest brudno białej, czerwono nakrapiany. Storczyki, już to z oryginalności budowy kwiatów, już to, iż kwiat przeciska się przez szpary koszyka, w którym roślina jest umieszczoną, a w końcu dla swej nader miłej woni, zasługują na szczególniejszą uwagę. Stanhofrea wystawioną jest w wielkiej oranżerji ogrodu botanicznego, gdzie mieszczą się palmy.

Zuchwały złodziej. Onegdaj o godzinie pół do drugiej po północy — do realności pod l. 6 w ulicy Gazowej — wkradł się jakiś opryszek, skręcił kłódkę od szopy, w której stał koń, lecz przeszkodzono mu w jego zamiarach, a gdy go chciano ująć groził nożem każdemu, kto się doń zbliży. Mimo takiej groźby przytrzymano ptaszka i oddano w ręce policji.

Czworaczki powiła dnia 20go lipca izraelitka Fajga Schwartz w Uścieczku. Pomiędzy czworaczkami znajdowały się dwie dziewczynki i dwa chłopczyki, a długość każdego z niemowląt wynosiła 26 centim. Jeden chłopczyk i obie dziewczynki zmarły w 3 godziny, zaś drugi chłopczyk w 15 godzin po narodzeniu.

Do wydziału rady powiatowej lwowskiej wybrani zostali: przewodniczącym p. Dawid Abrahamowicz, zastępcą ks. kanonik Zabłocki; do wydziału z wielkiej własności ziemskiej: dr. Stanisław Starzyński, jako zastępca Adolf Wiesiołowski z Krzywczyc; z miast: p. Zygmunt Łaszowski, właściciel dóbr Zniesienie, jako zastępcy p. Czesław Lekczyński z Remenowa; z kurji wielkiego przemysłu: p. Karol Berchard notarjusz ze Szczerca, zastępcą p. Hillel Lechner ze Zniesienia; z kurji włościańskiej członkiem Maksym Liwasz, wójt z Jastrzębkowa, jego zastępcą ks. kanonik Jurkiewicz gr. kat. proboszcz z Hermanowa; z całej Rady ks. kanonik Siekanowicz z Zimnejwody, jego zastępcą p. Władysław Kosieradzki, właściciel dóbr Winniczki.

Walka o Ekscelencję. Przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej zasadnicze znaczenie przybrała walka przedwyborcza w powiecie Łańcuckim, gdzie obecnie przebywa hr. Alfred Potocki. Szlachta tamtejsza podzieliła się na dwa obozy: „stańczyków“ i „antistańczyków“. Na czele pierwszych walczył młody i cięty hrabia Karol Scipio, a przewódzcą demokratów był pan Józef Kellermann. Stańczyki, aby zgnieść czupurnych demokratów postanowili użyć radykalnego środka — mianowicie wysunęli na arenę walki nazwisko Alfreda hr. Potockiego! Wysłali do niego deputację z zapytaniem, czy raczyłby przyjąć wybór na członka Rady powiatowej? Pan Potocki odpowiedział, że nigdy od żadnej przysługi obywatelskiej, do której był powołany się nie usuwał, więc chętnie przyjmie także ofiarowany mu mandat członka Rady powiatowej.

Przychodzi do wyboru z kurji wielkiej własności ziemskiej. Przy pierwszem głosowaniu—pan Potocki pada... Powszechna sensacja. Rozgorączkowany tym niespodziewanym obrotem rzeczy pan Scipio rezygnuje z swojego mandatu, a prosi panów braci, ażeby raczyli przelać dane mu głosy na Jego Ekscelencję. W głębokiej ciszy następuje ponowne głosowanie — i cóż się dzieje? Oto pada i hrabia Scipio, a wychodzi z urny nowy kandydat „demokratyczny“. Wówczas występuje znowu dwóch stańczyków ze zrzeczeniem się mandatów i znowu perswadują zgromadzonym, jak dalece gorszącą to jest rzeczą nie wybrać hr. Alfreda Potockiego, gdy już raz nazwisko jego w walkę wyborczą zostało wmięszane. Następuje głosowanie – i pada po raz trzeci hr. Potocki wraz z wszystkimi swoimi adherentami, a mandaty przechodzą na coraz nowych „Kellermańczyków“.

I tak we własnej rezydencji wraz ze stronnictwem swojem został pobity przez garstkę szlachty wioskowej, pierwszy na całą Polskę magnat, były marszałek krajowy, namiestnik i prezes ministrów. Mógł on sobie pomyśleć przy tem: *Nemo propheta in patria!*

Winniśmy dodać, że gdy jedni uczestnicy tej interesującej walki widzieli w niej tylko sprawę pomiędzy Stańczykami a ich przeciwnikami, to większość członków rady powiatowej łańcuckiej stanęła przy panu Kellermanie pod hasłem: Nam potrzeba dobrych gospodarzy na czele reprezentacji powiatowej, nie zaś splendoru i wysokiej polityki.

Prezentę na probostwo gr. kat. w Hoszanach otrzymał ks. Łukasz Turzański z Czapel, a na probostwo w Gumniskach dek. trębowelskiego ks. Andrzej Tymus.

Wręczenie dekoracji. D 4. bm. popołudniu w koszarach Franciszka Józefa na Piasku w Krakowie, odbyło się wręczenie dekoracji podoficerowi Hegnerowi, który odznaczył się był w czasie ostatniej powodzi. Wobec całego bataljonu inżynierji, jenerał major Buxmann w przytomności pułkownika i oficerów wezwał tegoż podoficera Hegnera przed front, przemówił do niego w gorących słowach podnosząc jego poświęcenie dla ludzkości, mianowicie, że w czasie wylewu Wisły za Bielanami w Kątach uratował życie 37 osobom tonącym. Za taki czyn godny naśladowania nadał cesarz Franciszek Józef Hegnerowi krzyż srebrny zasługi z koroną. Jenerał Buxmann zawiesił następnie na piersi Hegnera udzieloną dekorację, uścisnął rękę udekorowanemu i rozkazał mu stanąć obok siebie. Na dany znak cały batalion z muzyką na czele, przedefilował przed jenerałem i udekorowanym. Po skończonej ceremonji jenerał Buxmann zaprosił p. Hegnera na wieczorną ucztę do kasyna wojskowego.

Profesor dr. Stanisław Karwowski, syn szanownego profesora Adama Karwowskiego z Leszna, dawniej zatrudniony z wielkiem powodzeniem jako filolog i historyk przy gimnazjum w Ostrowie, następnie w Żeganiu na Dolnym Szlązku, obecnie na Górnym Szlązku w Głupczycach, poświęcał się od lat kilku szczegółowym badaniom języka francuskiego i polskiego. Mając już tak chlubne świadectwo pierwszej klasy, zbogacił je temi dniami dwoma nowemi fakultetami do klas najwyższych i to w języku polskim i francuskim. Rozprawa pana dr. Karwowskiego o liryce staro-francuskiej zyskała wielkie uznanie. Kraków szuka profesora dla katedry języka francuskiego.

Sądzimy, że w osobie profesora Stanisława Karwowskiego znalazłaby alma mater Jagiellonica najodpowiedniejszego na ten przedmiot kandydata.

Weterani nasi. W Nantes, wielkiem mieście handlowem na zachodzie Francji, znajdowało się w r. 1881 jeszcze 16-tu weteranów, przeważnie oficerów. Kiku z nich zajmowało niegdyś wyższe stanowiska w administracji francuskiej, jeden był głośnej sławy lekarzem. Wszyscy zaś tworzyli jedno kółko towarzyskie i wzajemnie przychodzili sobie z pomocą.

Z Sandomierskiego piszą: Straty jakie kraj nasz poniósł w skutek ostatniego wylewu Wisły, daleko są większe, niż się z początku zdawało.

Dawniejsze wylewy wynagradzała urodzajność ziemi, użyźnionej obfitym mułem, w roku zaś bieżącym łąki i pola na znacznych obszarach zamiast żyznego namułu, zasypane zostały piaskiem żwirowatym, który w niektórych miejscowościach pokrył rolę blizko na pół stopy, niszcząc łąki i dojrzewające już łany zboża do szczętu.

Na szczęście urodzaje tegoroczne i szczęśliwe zbiory, oraz ofiarność ogółu, odsunie może widmo nędzy, jakie zagrażało biednemu ludowi.

Wspominając o ofiarności, zaznaczyć muszę, że ziemianie zamieszkujący naszą okolicę, jakby jeden mąż, niosą pomoc szczodrą tym włościanom, których dotknęła klęska. Jestto jeden z licznych dowodów, że łączność dworu z chatą istnieje i że w chwilach nieszczęścia ziemianie nasi „viribus unitis“ spełniają obowiązek obywatelski.

Co do urodzajów, to w ogóle w powiecie naszym są one pomyślne — pszenica piękna, a żyto obiecuje plon obfity. Sprzęt zboża dzięki i trwałej pogodzie, dokonywa się szczęśliwie i jeżeli deszcze nie przeszkodzą. żniwa w r. b. ukończone będą o dwa tygodnie wcześniej niż lat poprzednich. Susza zaszkodziła wprawdzie nieco ziemniakom, burakom i kapuście — lecz są one również ładne i niezawiodą pewnie oczekiwań rolników.

(O) **Rzeszów,** 6go sierpnia. Jakkolwiek cholera we Francji ustaje, mimo to nasz magistrat nie ustaje w wykonywaniu okólnika namiestnictwa wydanego w celu zapobieżenia wybuchu tej słabości. Codziennie główniejsze ulice po dwa razy bywają skrapiane, dzisiaj nawet widzieliśmy jak do kanałów lano środki desinfekcyjne, a organa policyjne czuwają nad porządkami w kamienicznych podwórzach i sieniach.

Życzyć należy, by troskliwość rozciągnięto także na ulice mniej główne jak np. Garncarską, Baldachówkę i Żydowską, które nie ustępują w nieczystości ulicom miast wschodnich, a zawsze są gniazdem wszelkich chorób nagminnych.

Drugą prośbę mamy znowu tę, aby magistrat zechciał wpłynąć na swego propinatora, żeby nam trochę lepsze sprzedawał piwo niż Zaczerskie. Jeżeli zaś go sprzedaje, to niechże sprzedaje takie, jakiem jest w rzeczywistości i po odpowiednich cenach, ale kto każe płacić sobie za Zaczerskie lub Strzyżowskie piwo tak jak za Okocimskie, to trochę za wiele. Trudno bowiem przypuścić, ażeby ludność przeszło 10.000 zawisłą była od jednego propinatora, a przecież niestety tak jest. Co nam ów pan da do picia, to pić musimy, a magistrat się cieszy, że co roku udziela propinatorowi 1000 złr. defalki z czynszu propinacyjnego. O tych defalkach zaś szepczą, że pod tym warunkiem miały być udzielone, i nawet zrobiono w tym celu akt notarjalny, jeżeli propinator regularnie czynsz płacić będzie. Czynszu jednak nie zapłacił — ale przyjaciele radni mimo to udzielili opustu, który idzie do kasy propinatora z wygórowanym zarobkiem na piwie „quasi“ Okocimskiem.

Mamy nadzieję, że i w tej mierze zechce magistrat jakąś desinfekcję przeprowadzić, lub może sam propinator w przyszłości zamiast do Zaczernia do Okocimia beczki po piwo raczy wysełać.

Artyści nasi bawiący w Monachium pracują pilnie, bo Kozakiewicz wykończa obraz „Skradzione dziecko“, Roman Kochanowski rozpoczął trzy większe pejzaże krajowe — a na ukończeniu ma obraz, przedstawiający pierwszych chrześcijan, gdy dążą do katakumb. Kowalski, Czachórski, Swieszewski, Keninszko, mieszkają stale w Monachium, Brandt, który chwilowo wyjechał, wykończa obraz większych rozmiarów „Kulig polski“. Co do uczniów, to oprócz pana Machniewicza, który z końcem roku szkolnego otrzymał medal srebrny, przyznało grono profesorów rodakom naszym tamże kształcącym się następujące jeszcze odznaczenia: p. Józefowi Trębaczowi medal złoty, pp. Lucjanowi Wędrychowskiemu, Kausikowi i Wahlowi medal bronzowy. Listy pochwalne otrzymali: Rosenbaum, Sznarbach, Zarembski, Żukotyński.

Wiedeń 6. sierpnia. Na przestrzeni kolei żelaznej między Amstetten a Blindenmarkt w Górnej Austrji gwałtowna burza połączona z gradem szalała wczoraj i powybijała wszystkie szyby w wagonach pociągu wiedeńsko - linckiego. Wagony po same koła były zalane. Jeden z konduktorów poniósł uszkodzenie, a kilka z jadących pań omdlało.

O trzęsieniu ziemi donoszą z Gorazdy nad Driną w Bosnji pod dniem 5. b. m. Trzęsienie rozpoczęło się o godzinie drugiej minut dwie i trwało kilka sekund.

Żydzi w polu. *Wiek* dowiaduje się, że biedniejsza klasa żydów z Opola w Królestwie, przekonawszy się nareszcie iż faktorstwo, kwaterka i drobne geszefciki już dzisiaj z powodu zaludnienia osad i miasteczek, nie dają dostatecznych środków utrzymania, szuka zarobku w pracy rolnej. Do pielenia buraków na okolicznych plantacjach stawiało się po kilkunastudziesięciu żydów. Robili oni na wymiar i zarabiali dziennie po 25 do 30 kopijek na osobę. Jest to nie wiele zwykły robotnik chrześcianin zarabia znacznie więcej, lecz trzeba wziąć na uwagę, że to są początki dopiero i że żydzi muszą wyrabiać w sobie pewną wprawę, jako nieprzyzwyczajeni do pracy rolnej.

Notujemy ten fakt jako objaw dodatni. Ostatecznie przyjść do tego musi, że żydzi do pracy się wezmą. Handel małomiasteczkowy i faktorstwo, w obec przeludnienia miasteczek, utrzymania żydom nie da, chłop z biegiem czasu coraz mniej wyzyskiwać się pozwoli, a zatem nie pozostaje nic innego, jak wziąć się do pracy rzetelnej.

Zyskają tylko na tem żydzi materjalnie i moralnie, gdyż mając czas całkowicie zajęty, nie będą silili mózgu na obmyślanie geszeftów, na bieganie od chaty do chaty z flaszką wódki w kieszeni. Zyska w takim razie i kraj, gdy zamiast próżniaczej rzeszy robotników mieć będzie.

Żeby im się tylko prędzej otworzyły oczy, żeby poznali powszechnie i wszyscy, że to jest dla nich jedyna droga wyjścia, jedyna możność zyskania sobie sympatji ze strony chrześciańskiej ludności.

Z Paryża donoszą *Dz. Poznańskiemu*: Bawi tu od pewnego czasu rodak nasz p. dr. Koehler z

Poznania. Tenże odbył obecnie kilkomiesięczne, dokładne studja w Heidelbergu jako „laryngoskop“ to jest jako specjalista na choroby gardlane i uszu. Mając rekomendacje profesorów uniwersytetu heidelbergskiego, został tu jak najpochlebniej przyjęty przez znakomitych specjalistów paryskich w „laryngoskopii“ — a mianowicie przez pp. Cadier, Calmettes, Fauler i Poyer. Panowie ci wprowadzili go do swoich klinik, pokazując mu najciekawsze wypadki i zaznajamiając z najnowszemi paryskiemi instrumentami specjalnej laryngoskopii. Pan dr. Koehler po dłuższym pobycie i studjach w Heidelbergu i Paryżu udaje się następnie do Wiednia, aby tam robić specjalne studja przy uniwersytecie, gdzie osobiście ma rozległe stosunki z profesorami, trudniącymi się jego specjalnością.

Historja awanturnicy. Około nowego roku 1884 przybyła do Nicei elegancka dama z 18letnią córką i 2 letnim synem, kupiła wspaniałą willę i opowiadała każdemu kto tylko chciał słuchać że jest wdową po pewnym Amerykaninie i posiada kilka miljonów majątku. Pani Palzer — tak się bowiem nazywała miljonerka — żyła w istocie tak, że łatwo było uwierzyć w miljony. Po jakimś czasie przyjechał do niej młody człowiek, nazwiskiem Niebelmaner, syn bogatego fabrykanta z Austrji, którego znów pani Palzer przedstawiła wszystkim jako narzeczonego swej córki. W marcu nagle znikła panna Palzer wraz z narzeczonym, a w Nicei rozeszła się wieść, że młoda para bez wiedzy matki wzięła ślub w Bawarji. Palzerowa od tego czasu posmutniała i nie pokazywała się nigdzie. Rano 7 kwietnia posłała po komisarza policji, który wszedłszy zastał ją zakrwawioną w łóżku, a 2-letnie dziecię martwe w kołysce. Na zapytanie odpowiedziała służba, że pani we śnie udusiwszy dziecko chciała sobie z rozpaczy żyły brzytwą poprzecinać, ale jeszcze na czas jej przeszkodzono. Komisarzowi jakoś nie bardzo się ta historja podobała, zaczął więc śledzić i oto pokazało się, że pani Palzer jest żoną służącego królewskiego z Bawarji, napędzoną przez męża z powodu rozwiązłego życia. Rzekomą córkę, bo w rzeczywistości była jej siostrzenicą woziła ze sobą jako wabika na łatwowiernych. Niebelmanera poznała w kąpielach czeskich i mimo niepierwszej swej młodości umiała go tak usidlić, że oddał jej nawet na wychowanie swego dwuletniego — nieślubnego — synka. Tem dzieckiem chciała Palzerowa przykuć do siebie młodzieńca. Tymczasem pomału się oczy zaślepionemu otworzyły, a równocześnie i siostrzenica Palzerowej spostrzegła, do jakiej ohydnej roli ciotka ją przeznaczyła. Młodzi ludzie porozumieli się i razem uciekli. Rozszalała z gniewu Palzerowa, nie mogąc zemścić się inaczej, udusiła powierzone jej dziecię Niebelmanera. Przed kilku dniami Palzerowa skazaną została przez sąd na 18 lat więzienia.

Nowy aljaż kruszcowy pod nazwą „Delta-Metall“ wynaleziony w zeszłym roku, wyrabia obecnie fabryka w Düsseldorfie nad Renem. Jest to aljaż podobny do mosiądzu, lecz z dodatkiem żelaza. „Delta-Metall“ posiada twardość stali i nie przyjmuje magnetyzmu, w skutek czego nadaje się bardzo do celów elektrotechnicznych.

Obcinanie nosów kobietom według „Times of India“ rozpowszechniło się w Bombaju jako najzwyklejsza kara domowa. Codziennie niemal mają sądy kilka takich wypadków do rozstrzygnięcia, lecz mimo nader ostrych kar, nie podobna wyrugować tego strasznego obyczaju.

Gazeta dla kucharek i pokojówek zaczęła wychodzić w Berlinie. W gazecie tej podają służące do wiadomości swych koleżanek wszystkie skargi na swoje panie. Spotkać się tam można ze skargami na zbyt małą ilość cukru, na złą kawę, niegrzeczne wyrażenia itd. Czasopismo to jest organem stowarzyszenia sług i przyjmuje tego rodzaju skargi tylko po sumiennem zbadaniu prawdy. Jeżeli która z pań 3 razy w ten sposób opisaną zostanie, żadnej ze stowarzyszonych nie wolno przyjąć u niej służby. Powiadają, że ten organ stowarzyszenia sług liczy tysiące prenumeratorek pomiędzy — paniami, które nie mogą się nacieszyć opisami stosunków domowych swoich przyjaciółek.

Historja statystyki. W Stuttgarcie wyszedł pierwszy tom dzieła p. t.. „Geschichte der Statistik“ przez dr. B. Johna. Historja statystyki wobec ogromnego rozwoju samej statystyki, pozostała znacznie w tyle. Dotychczas ani jednego rzeczywiście dobrego dzieła w tym kierunku nie wydano. Brak ten zapełnia właśnie książka Johna, której pierwszy tom kończy się na Quetelecie, t. j. na r. 1835. W całem dziele autor nie zdradza nigdzie stronniczości dla tej lub owej szkoły statystyków, lecz opisuje je wszystkie zarówno dokładnie i źródłowo.

Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu rozprawiała dalej nad przeistoczeniem części ogrodu miejskiego. Radny Huppert przemawiał za wnioskiem sekcji II, t. j. za zniesieniem głównej alei, podczas gdy dr. Zucker zgadzając się na wniosek tej sekcji, zapowiada, iż ewentualnie głosować będzie za wnioskiem sekcji III, t. j. za zniesieniem alei i przekształceniem drogi na gazony. Po przemówieniu specjalisty prof. Tynieckiego, rada przychyliła się do wniosku sekcji III, zgadzając się na to, aby kwota na ten cel potrzebna, wstawiona została w budżet na rok 1885, a w końcu uchwaliła rezolucję, zalecającą magistratowi zniesienie szpetnej budy na muzykę przed kawiarnią ogrodową.

Zgodnie z wnioskiem sekcji, Rada przyzwoliła, aby umundurowanie miejskiej straży lasowej powierzyć Spółce krawców lwowskich.

Wreszcie w sprawie przeniesienia szkoły przemysłowej i handlowej do ratusza, upoważniono prezydenta do traktowania z inspektorem, Baranowskim, czyby nie zgodził się na objęcie dyrekcji tejże szkoły za wynagrodzeniem 600 złr. rocznie.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

Raport policyjny. Skradziono. Panu M. B. ul. Słoneczna Nr. 1 z pomieszkania bronzowe palto letnie i dwa prześcieradła, poduszkę skórzaną i suknię wełnianą w łącznej wart. 11 zł. Panu Ant. P. srebrny zegarek podwójnie kryty z popiersiem Langiewicza i parę polskich butów w łącznej wartości 20 zł. Pani Zofji T. ul. Żółkiewska Nr. 41 z pomieszkania kwotę 135 zł. Zakwestjonowano wojskowy płaszcz ułański bez guzików i dwa kuferki z rozmaitemi rzeczami.

Humorystyka.

Z Kurjera świątecznego.

Prawdziwy męczennik.

— Ach jaki upał! trudno wytrzymać.

— E! co tam panu, pan kawaler, człowiek sam jeden, ale co ja panie cierpię!

Icek i Maciek.

Nie zawsze ludzie mają jednakowe żądze,
Jeden gorzałkę lubi — drugi zaś pieniądze...
Goły Maciek do Icka skarżył się na smutki,
— Żebym miał rzekł grosz jaki, wnet bym kupił wódki.
Na to rzecze mu Icek też goły potrosze,
— Żebym miał trochę wódki, wnet by były grosze!

Zdekonfiturowany Dziadzio.

— Tak pan jedzie! po obiedzie, a sługa za nim ze szniadaniem, a tak żyd! a tak żyd! a tak żyd!

— Dziadziu, niech ten zid psiestanie, bo oklopnie tsięsie.

Z Kolców.

Kochającym i... kochanym.

Mieliśmy zeszły tydzień gorący,
Za to wiatr chłodny dziś dmucha,
Lejąc istocie każdej marzącej
Tę myśl głęboką do ducha:
Chowajcie płomień, jeśli go macie,
Kryjcie go w waszych serc głębi,
Bo wartość jego całą poznacie
Zbyt późno... gdy się oziębi.

W cukierni.

— Będziesz jadł lody Bronczu?

— Dziękuję ciebie Rafałuszku, mam w domu gęsz!

Na wsi.

— Czego się markocisz głupi Franek — boisz się zeniacki — cy co?

— Tak, dobze wam gadać matula, a jak mnie Kaśka tak bendzie prać jak wy tatula, to co ja zrobie bidna sirota.

Wiadomości polityczne.

Czerniowce 5 sierpnia. Sejm wybrał do wydziału krajowego z grupy większej posiadłości dr. br. Szymonowicza, z grupy miast Wojnarowicza, z gmin wiejskich Renney'a a z całej Izby br. Mustazzę.

Wiedeń 6 sierpnia. Do *Pol. Cor.* donoszą z Paryża, że coraz częściej jest mowa o konferencji celem uregulowania sprawy Kongo. Potwierdza się, że podróż p. Serpa-Pimental stoi z tem w związku. Portugalja chce przedłożyć w razie zwołania konferencji memorjał wypracowany przez stow. geograficzne w Lizbonie.

Kwestja wiedeńskiego targu wołowego weszła w nowe, ważne stadjum, ponieważ kilku najznaczniejszych ajentów i galicyjskich hodowców bydła rozpoczęło z bankiem depozytowym układy, które jeszcze w ciągu tych dni zakończone zostaną. W skutek tych stosunków z zagranicy zasilono bardzo znacznie wiedeński targ wołowy 4. b. m.

Praga 6. sierpnia. Ludność czeska z wielkim zapałem powitała turystów przybyłych z Zagrzebia dla zwiedzenia tutejszego teatru narodowego. W przemówieniach podnoszono ściśle zespolenie wszystkich szczepów słowiańskich.

Paryż 6 sierpnia. Telegram rezydenta w Anamie donosi, że 3 b. m. ukoronowany został młodszy brat zmarłego niedawno cesarza Kienklmoca.

Z Madrytu donoszą, że we wtorek nocą banda powstańców uderzyła na straż kordonową pod Benaoque y Plan ale została odpartą. Od pewnego czasu członkowie lewicy dynastycznej odbywają częste konferencje.

Wersal d. 6. sierpnia, Kongres przystąpił do wyboru komisji. Skrajna lewica odsunęła się od wyboru, głosząc, że większość presję wywiera. Komisja składa się z samych zwolenników ministerstwa. Wniesione poprawki, między niemi poprawka skrajnej lewicy co do wyboru konstytucyjnego zgromadzenia narodowego, zostały odesłane do komisji. Jak donosi *Siecle* flota Chuebeta przybiła do wyspy Formozy i zajęła port tudzież kopalnie Belung.

Berlin dnia 6. sierpnia *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że ks. Herbert Bismark odjechał z Warzinu do pewnego miejsca kąpielowego, dlatego też doniesienia dzienników o misji jego do Londynu są fałszywe.

Berlin 5 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża zadowolenie z powodu rozwiązania konferencji i zaznacza naprężenie stosunków między Niemcami a Anglją. Senzacyjny ten artykuł ma taki pozor, jak gdyby był adresowany do Francji w celu wypróbowania tamtejszej opinji publicznej.

Antwerpia 5 sierpnia. W czasie obrad Rady miejskiej, w sprawie protestu przeciw nowej ustawie o szkołach, pojawił się przed ratuszem tłum ludzi, złożony z licznych stowarzyszeń z chorągwiami i muzyką, żywo objawiający przychylność do przedmiotu obrad. Burmistrz wyraził ludności podziękowanie i wezwał ją do spokoju — poczem cały tłum udał się do gubernatora, gdzie odbyła się demonstracja przeciw ministerstwu.

Ateny dnia 6. sierpnia. Pałac królewski zniszczył pożar. Wiatr był gwałtowny. Szkody znaczne; straż ogniowa i wojsko ze zdumiewającą odwagą ratowały pałac. Czterech żołnierzy zostało zabitych; ośmiu udusiło się.

Londyn 6 sierpnia. Reprezentanci *Timesu* i *Daily News* mieli interesujące rozmowy z przybyłym z Afryki Stanleyem. Pierwszemu opowiadał podróżnik o krajach Kongo chwaląc je jako najurodzajniejsze. Klimat przy życiu umiarkowanem jest znośny i dla Europejczyków. Traktat anglo-portugalski zniszczył by był handel z nad Kongo z powodu zbyt wysokich ceł portugalskich, a stow. międzynarodowe nigdy by nie uznało portugalskiego nadzoru. Stow. rzuciło się dla tego w ramiona Francji, chociaż Stanley największe ma zaufanie w stacje i kolonje niemieckie.

Reuter Office donosi z Limy, że Caperes ciągnie z kilku tysiącami ku Limie.

Daily News piszą, iż jakiś wyższy urzędnik państwa, prawdopodobnie minister, uda się z wielką władzą do Egiptu jako przedstawiciel Anglji. Według *Daily Telegraph*, zapowiedzianym przez rząd ważnym krokiem w sprawie egipskich finansów ma być poręka dla nowej egipskiej pożyczki.

W izbie niższej Gladstone oświadczył, że mianowanie Northbrooka było koniecznością z powodu rozbicia się konferencji. Northbrook pozostaje czasowo na stanowisku ministra w Egipcie. Obowiązki jego ograniczają się chwilowo na badaniu stosunków i podawaniu rad, ale nie dotykają bezpośrednio stanowiska Baringa. Northbrook otrzymał bezpośrednio od królowej misję, ale żadnych specjalnych instrukcyj, ponieważ jako członek gabinetu zna ogólne zapatrywania i zasady gabinetu. Kwestjami finansowemi wewnętrznej administracji nie może się zajmować, i nie ma zamiaru chwytać się ostatecznych środków, dopóki nie nadejdzie sprawozdanie Northbrooka. Gladstone postawił wniosek, aby parlament uchwalił kredyt 300.000 funt. szterl. na odsiecz dla Gordona. W myśl uczynionych przyrzeczeń suma kredytu jest tylko w zasadzie uchwaloną; ściślej zostanie określoną kwota, gdy tego okoliczności wymagać będą. Obecnie nie na czasie jest podawać szczegóły o przygotowaniach. Kredyt uchwalono 174 głosami przeciw 14. Przeciw głosowali Parneliści i radykali.

Protokoły z posiedzeń konferencji oddane zostały parlamentowi. Na ostatniem posiedzeniu oświadczył Granville, iż przyjęcie ostatniego wniosku Waddingtona o uregulowanie egipskiego skarbu, byłoby czynem najwyższej nieostrożności finansowej — czuje się zmuszonym oświadczyć, iż niemożliwą jest rzeczą znaleść dostatecznie podstawy dla tego żądania. Muenster i Karolyi wyrazili ubolewanie, iż konferencja nie doprowadziła do żadnego celu i że czuliby się szczęśliwymi, gdyby było możliwem ułatwić jakikolwiek rezultat. Waddington wniósł odroczenie konferencji do 20. października b. r., t. j. do czasu, kiedy parlamenty angielski i francuski znowu się zbiorą. Granville odparł na to, iż stanowcze określenie terminu dacby mogło powód do fałszywego tłumaczenia i związałoby Anglji ręce, podczas gdy odroczenie „sine die“ daje zupełną swobodę czynienia wszystkiego, co będzie najkorzystniejszem. Waddington prosił, aby wniosek w sprawie odroczenia konferencji do 20. października przedstawić innym posłom; Muenster i Karolyi oświadczyli, iż będą za wnioskiem, jeśli i inni przedstawiciele mocarstw za nim się oświadczą. Granville ponownie oznajmił, iż na stanowcze oznaczenie terminu zgodzić się nie może — można zaś będzie później zapomocą porozumienia między mocarstwami datę następnego posiedzenia konferencji oznaczyć.

W Birmingham odbyła się przedwczoraj przeciw Izbie lordów ogromna demonstracja, w której wzięło udział około 100.000 osób. Bright przemawiał za potrzebą zreformowania tej Izby.

Petersburg, 1 sierpnia. W dniu dzisiejszym założony został kamień węgielny pierwszego w Petersburgu więzienia systemu celkowego dla aresztantów cywilnych. Więzienie to przeznaczone dla miasta Petersburga i gubernji petersburskiej stanie na miejscu dzisiejszego domu poprawczego, który został wzniesiony przed laty kilkudziesięciu i pomimo gruntownej restauracji w r. 1867 zmurszał zupełnie i grozi zawaleniem. W roku 1867 urządzono to więzienie na 700 aresztantów, zazwyczaj jednak nie więcej jak 500—600 ludzi znajdował w niem pomieszczenie, resztę z powodu ciasnioty lokowano w rozmaitych innych punktach niezawsze odpowiednio. Nowe więzienie będzie obszerniejsze i obliczone zostało na 1,150 miejsc etatowych. Budowa jego trwać będzie 4 lata i kosztować będzie około 1½ miliona rubli co wynosi po 1,250 rubli na głowę więźnia. Dzienniki uważają, że jestto niezwykle tanio. Zbudowane przed 10 laty więzienie śledcze w Petersbugu kosztowało po 1,650 rubli na głowę więźnia; gmachy więzienne wojskowe w Moskwie i Petersburgu wzniesione w ostatnich czasach wypadały jeszcze drożej, bo po 1,800 do 1,900 rubli na głowę.

Dowiadujemy się z dzienników, że w miasteczku Nowej Pradze, leżącej opodal Elizawetgradu, między Kijowem a Odessą, w dniu 11 lipca i następnych były usiłowania dążące do wywołania pogromu żydowskiego. Powód do zajścia dała sprzeczka wszczęta między żydem Buczackim i mieszczaninem Osmałowem. Wszystkie preludja pogromu były już w pełni, młodzież przebiegała uliczki z coraz żywszemi okrzykami, tu i ówdzie wyłuczono trochę szyb, żydzi uciekali za miasto, słowem katastrofa zdawała się nieuniknioną. Jeżeli mamy wierzyć dotychczasowym korespondencjom zażegnała ją przytomność i energja miejscowej policji, która wszędzie w porę się zjawiała, miarkując lub rozpędzając krzykliwe gromady. Tak miało być aż do wschodu słońca w d. 12 lipca, poczem wszystko wróciło powoli do zwykłego stanu; wzburzenie jednak trwało i nazajutrz, tak że jeszcze zachodziła pewna obawa i dopiero na trzeci dzień, kiedy do Nowej Pragi ściągnięto dragonów z Elizawetgradu, zapanowała zupełna spokojność, która też nie została naruszona.

Dzienniki donoszą, że generał-adjutant hr. F. Baranów, prezes komisji kolejowej i prezes departamentu ekomicznego rady państwa, bawiący od dwóch tygodni w Baden-Baden, niebezpiecznie zachorował. Zawezwano podobno do Baden-Baden zwykłego lekarza p. Baranowa w Petersburgu doktora Botkina.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Budapeszt, 6/7. *Pester Lloyd* i *Nemzet* twierdzą, że spotkanie cesarzów nie daje powodu do obaw, aby mogła nastąpić reakcja. Żaden minister węgierski nie przyłoży ręki do akcji reakcyjnej. *Pester Lloyd* zwraca się w końcu przeciw Rosji i wyraża mniemanie, że Rosja nie może się utrzymać jako równouprawniony członek w przymierzu.

Isohl, 6/7. Tisza zdał sprawę cesarzowi z ważnych postanowień, które okazały się potrzebnemi z powodu zamknięcia sejmu kroackiego.

Paryż, 6/7. Książę Wiktor Napoleon wyjechał w podróż do Austtji.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiercenie kanadyjskie. Pan H. W. pisze w *Gaz. Lwowskiej*: Czas to pieniądz. Przysłowie to przy robotach górniczych znajduje częste i doniosłe zastosowanie. U nas, gdzie górnictwo prawie wyłącznie na eksploatację nafty się ogranicza, odpowiednie roboty przy poszukiwaniu i wydobywaniu tego, dziś do potrzeb ludzkich niezbędnego produktu, stają się kwestją rozwoju i istnienia górnictwa.

Eksploatacja nafty odbywa się dziś u nas prawie wyłącznie za pomocą świdrowania. To też sztuka wiercenia od lat kilkunastu nader się wykształciła, a do pierwszorzędnych systemów tej sztuki należy bezwątpienia wiercenie kanadyjskie.

Obecnie w Galicji zaczyna się ten system bardzo rozpowszechniać. W Uhercach, koło Liska, w Ropience koło Olszanicy, w Stebniku koło Ustrzyk, w Krygu koło Gorlic i w Słobodzie rungurskiej widzieć można, jak Kanadyjczycy z mistrzowską precyzją wykonywują tę robotę. Liczby najlepiej wyjaśnią dobroć tej roboty. W Ropience wiertacz mr. Scott wywiercił w dwunastu dniach 160 metrów. W Stebniku ludzie p. Mac Garvey w otworze świdrowym nr. I., mając trudności bardzo znaczne wskutek nasypów, wywiercili w miesiącu 214 metr., zaś w otworze nr. II. w czternastu dniach 116 metr., a przeniesienie i ustawienie przyrządów trwało tydzień. W Uhercach ludzie p. Mac Garveya wiercili nie mniej szybko, dokładne jednak cyfry nie są mi tu znane.

Wiercenie odbywa się za pomocą maszyny parowej, przy której kocioł osobno się znajduje. Do wiercenia, które się dniem i nocą odbywa, używają jednego lub dwóch Anglików, albo raczej Kanadyjczyków i dwóch lub trzech naszych ludzi. Ci ostatni są już do niektórych robót nader wprawieni, wszelako do wyciągania i puszczania świdra nigdy nie są używanymi, gdyż do tej czynności potrzebna jest znaczna siła, i co ważniejsza: rutyna.

Angielscy robotnicy są nader pilni, porządni i inteligentni. Narzędzia ich odznaczają się w każdej drobnostce wielką praktycznością. Pobierają oni 3 dolary dziennie i wikt, nasi robotnicy zaś 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 50 ct. dziennie.

Szychty trwają od dwunastej do dwunastej. Precyzja przy wykonaniu roboty jest znakomita. Urządzenie nadzwyczaj praktyczne; wiertacz ze swego stołka może władać maszyną dokładnie. Mając sposobność częstego komunikowania się z tymi panami, przyszedłem do przekonania, że oni ze swemi robotami zastosują się do wszelkich trudności geologicznych, a czasem nawet ulepszą i poprawią swój system odpowiednio do potrzeb.

Bez wątpienia, tym systemem wiercenia eksploatacja naszej nafty, która dziś z kaspijskim produktem trudną stacza walkę, weszła w nową fazę. Roboty ręczne przy eksploatacji nafty już dziś nie mogą wytrzymać konkurencji z robotami maszyn parowych, a między temi ostatniemi niebawem wiercenie kanadyjskie na pierwszem stanie miejscu.

Ktoby się bliżej chciał obznajomić z tym przedmiotem, temu radzę zwiedzić wiercenia p. Scotta w Ropience, stacja kolei Olszanica. Panowie Kanadyjczycy nie są wcale zazdrośni o swoją sztukę i chętnie wskazują robotę obcemu.

Winienem nadmienić w końcu, że roboty te nietylko są bardzo szybkie, ale też we własnym zarządzie są tanie. Naturalnie, kto chce wiercenie oddać w akord, temu każą sobie bardzo dobrze zapłacić, nawet tak drogo, że naszych kieszeń nie stać na to.

Kraków, 5go sierpnia. Dzisiejszy targ na Kleparzu, w skutek bardzo małego dowozu i braku zagranicznych kupców, ograniczał się na miejscowe potrzeby. Nowe produkta głównie były wystawione na przedaż. Cena pszenicy spadła, żyto i owies trzymały się w cenie. Jęczmień piękny płacono o 25 centów wyżej. Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie. W ogóle ruch i obrót były małe, a tendencja mdła. O zawarciu znaczniejszych tranzakcyj na późniejsze odstawy, nie powzięliśmy wiadomości.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·— do 9·50 złr.; czerwoną od 9.25 do 10·— złr.; białą od 9·— do 10·— złr.; żyto piękne od 8·30 do 8·60 złr., pośledne od 8·— do 8·40 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·25 złr.; pośledni od 7·— do 7·50 złr.; owies od 9.40 do 10·— złr.; groch od 10· - do 13·— złr.; fasolę od 11·— do 13·50 złr.; kukurudzę od 7·— do 7·25 złr.; proso od 7·— do 7·75 złr. jagły od 12·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·—do —·— złr.

Jarosław, 4go sierpnia. Dziś notujemy za 100 kilo loco Jarosław, pszenica 9·25 do 10 złr., nowa 8·25 do 9 złr., żyto 7·75 do 8·25 złr., nowe 6 do 6·75 złr., jęczmień nowy 6 do 7 złr., rzepak 11·75 do 12·25 złr.

Wiedeń, 4go sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1602, węgierskich 563, niemieckich 874; razem 3039 sztuk. Galicyjskie płac. 58½ do 60, 61, 62 złr.; węgierskie 56 do 61½ złr., osobliwe 62 do 64 złr.: niemieckie 58 do 64, 65 złr. za 100 kilo mięsa. Wszystko sprzedano.

Przyjechali d. 6 sierpnia

Hotel ŻORZA J. W. i S. Czerwiński z Podola mosk. W. Tchórznicki z Pohorylec, A. Garapich z Berczowicy, E. hr. Mniszek z Wołynia, E. Metzger H, Trichtl, E. Fischer i Nowicki z Kołomyi.

Hotel EUROPEJSKI: Książe Sułkowski z Przemyśla, W. hr. Komorowski z Hawryłówki, J. Rozborski z Roztweczka, S. Brykczyński z Pacykowa, W. Geppert ze Sciejowicy, E. Von der Wense, F. Faltin i F. Merz z Żółkwi A. Langer z Kołomyi.

Hotel ANGIELSKI: F. Dietrich z Bóbrki, B. Skibniewski z Babic, dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa, E. Gärtner z Wiednia, K. Sabuta z Limanowy.

Hotel WARSZAWSKI: S. Zthn, J. v. Zwehl i Böhm z Żółkwi.

Telegramy targowe z dn. 6. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 09 50—10·50 złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.25—28.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8 80—8 81 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 161·25 m., żyto — m., okowita 50 80 m., olej rzepakowy 52·20 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·70 do 07.75 Hamburg: 7.80 na sierpień 7·40·— na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 19·75. New-York: 8 ⅝. Filadelfja 8·¼.

Lwów, z Izby handlowej, 6 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	190 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	102 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 20	60 00

Wiedeń dnia 6. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	60 60	60 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	316 75	315 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	112 25	112 25
Unionbank za 100 zł.	105 80	105 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	269 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	150 25	150 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 50
Akcje kolei państwowej	313 80	314 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	126 —
Obligacje węg. w złocie	102 00	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 30	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 —	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 35	92 30
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 —	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 21 75	1 21 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 —	116 —
Usposobienie: słabsze.		
Wiedeń d. 6. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	314 75	313 60
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	270 —
Renta papierowa	80 11	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondory	9 65	9 65 —
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 6 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 65	204 40
Akcje austr. kredytowe	529 50	524 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	168 20	168 10

Nadesłane.

Powodowany poczuciem obywatelskiem Wydział Stowarzyszenia „bratniej pomocy“ rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, jako Komitet wycieczki, urządzić się mającej na dniu 3. b. m. w lasku na Pasiekach, z której to wycieczki, połowa dochodu przeznaczoną była dla nieszczęśliwych powodzią dotkniętych, poczuwa się do obowiązku przeproszenia Szanownej Publiczności za zawód doznany z braku muzyki na tejże wycieczce, a to z powodu następującego: Komitet tejże wycieczki jeszcze na dniu 7. lipca b. r. wypłacił pieniądze na zadatkowanie muzyki p. Leonowi Zubalewiczowi, dyrektorowi tegoż Towarzystwa, który wielokrotnie, podobnym zarządem na balach i wycieczkach zasłużył sobie u Wydziału na powszechne zaufanie, więc i tym razem Wydział pokładał całą nadzieję, że p. Leon Zubalewicz, przyjąwszy na siebie obowiązek ugodzenia się z muzyką, godnie się z niego wywiąże, tem bardziej, że zapewniał kilkakrotnie na posiedzeniach Wydziału że w Jeneralnej Komendzie muzykę już zamówił.

Po sprawdzeniu faktu okazało się, że pan Leon Zubalewicz muzyki niezadatkował, ani niezamawiał i przeto stał się ten niespodziewany dla nas wypadek, spowodowany nieuczciwością jednostki.

Na dniu 4. b. m. przez przewodniczącego p. Getritza zostało zwołanem nadzwyczajne posiedzenie Wydziału tegoż Towarzystwa, na którem jednogłośnie p. Leon Zubalewicz został usunięty z urzędu dyrektora i wykluczony jako członek, z pozbawieniem wszystkich praw nabytych do tegoż Towarzystwa.

Pomimo, iż komitet wycieczkowy dotknięty został stratą finansową przez wydatki jakie były poczynione na miejscu, dla wygody Szanownej Publiczności, widząc jednak taki niespodziewany zawód, zaraz na miejscu uprosił Szanowną Publiczność ażeby pieniądze, zwracając bilety wstępne, odebrała sobie.

Wyjaśniając ten cały smutny i przykry fakt, upraszamy Szanowną Publiczność o łaskawą pobłażliwość.

Od wydziału Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców.

Lwów dnia 5. Sierpnia 1884.

Aleksander Getritz.

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ " " " 60 " " "

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

Wódki i Rozolisy
wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł"

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch."** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch" „we Lwowie."**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty jest od 20 maja.** Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia leczenie klimatyczne i dyetetyczne. Mieszkania suche, piękne umeblowane, łazienki opalne osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek.

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie; restanracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcie za porozumieniem listow. tylko leczących się. — Ceny umiarkowane. Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela.

Dr. Aleksander Medwej

lekarz i kierownik Zakładu.

[287]

Dra Schweigera

Vegetabilien Extraet

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA

Wien, VIII. Landongasse l. 59.

Zygm. Wasilkowski
Agent warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego.

ASFALT, ASFALT, ASFALT.

Najdawniej, bo od lat 12 pracujący w tym zawodzie w Galicji stale w Krakowie zamieszkały (ul. Szlak l. 20) ma zaszczyt uwiadomić WPanów inżynierów, architektów, budowniczych i PT. właścicieli domów, że z dniem 1 lipca b. r. **urządził we Lwowie stały skład materjału i narzędzi potrzebnych do robót asfaltowych** i podejmuje się takowych, a mianowicie asfaltowania sieni, podwórców, kurytarzy, podestów, kuchni, chodników i t. p. po cenach jak najprzystępniejszych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie powierzonych mu robót.

Wszelkie zamówienia przyjmuje listownie [w KRAKOWIE ul. Szlak] i najdalej w ciągu tygodnia po otrzymanem zamówieniu, może rozpocząć powierzoną mu robotę.

Obecnie przybywszy dla wykonania robót asfaltowych w szkole św. Anny we Lwowie, mieszka w hotelu Krakowskim i codziennie od godziny 1 do 4 po południu przyjmuje wszelkie zamówienia. (341]

ASFALT, ASFALT, ASFALT.

Dla smakoszów!

Najprzedniejsze deserowe specyały!

Prawdziwe wiedeńskie CUKIERKI kawowe

50 sztuk za **1** złr. w. a.

Najprzedniejsze wiedeńskie cukierki lodowate

50 sztuk za **1** złr. w. a.

wysyła za pobraniem pocztowem [341]

L. EPSTEIN

skład cukierków Wien VII. Josefstädterstrasse Nr. 25.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty okłada Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Na cytrze, na fortepianie i spiewu udziela nauk E. Kalinowski (Łyczaków liczba 7). Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700]

Poczta blisko Lwowa, z rocznym dochodem 600 złr. jest do zamiany z dopłatą na większą w małem miasteczku lub na wsi. Oferty uprasza „Urząd pocztowy" Barszczowice. [837]

Posady i zatrudnienia.

Do kantoru służbowego ul. Karola Ludwika l. 5 poszukuje się agenta obznajomionego z miejscowością we Lwowie.

Skarb Kutkorz poszukuje samoistnego leśniczego żonatego, z dobremi świadectwami kilkunastoletniej służby w większym majątku. Odpis świadectw można nadesłać do Zarządu. poczta Kutkorz. [822]

Urząd pocztowy w Dolinie poszukuje ekspedytora. Wynagrodzenie: wikt, pranie, stancja i usługa i 20 złr. miesięcznie albo stancja i 40 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Dolina. [839]

Szukający zajęcia.

Dla młodzieńca z ukończoną 6. klasą gimnazjalną, poszukuje się miejsca do praktyki w aptece. Na łaskawe zapytania odpowie c. k. Urząd pocztowy w Korolówce. (833]

Były nauczyciel gimnazjalny [suplent] który prowadził nauke w kilku domach obywatelskich głównie przygotowując do klas gimnazjalnych, poszukuje lekcji na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera". (830)

Guwernantka z północnych Niemiec, wykształcona w języku francuskim i muzyce, z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1 września. Zgłoszenia franco uprasza aż do 20 sierpnia pod adresem: Alter, u państwa Szestak w Lesienicach poczta Lwów. (820)

Nauczyciel przygotowujący uczniów do gimnazjum i będący 6 lat w domach obywatelskich, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod lit. Z. J. Adm. „Kurjera Lwowskiego". [834]

Praktyk długoletni, biegły w piśmie, rachunkach i manipulacji w różnych gałęziach gospodarstwa, oparty na listownych rekomendacjach poszukuje posady stałej lub tymczasowej, na prowincji albo we Lwowie. Adres R. M. J. Lwów post. rest. [832]

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje od 1 Września umieszczenia. Oferty uprasza „Administrator" Szczurowiec koło Brodów.

Ekspedytorka pocztowa poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy nie erarjalnym urzędzi pocztowym. Adres: M. Tokarska Busk. (838)

Kupno i sprzedaż.

Najnowszy Meyera niemiecki **lexicon** konwersacyjny, III wydania, w 20 tomach, nieużywany jest do pozbycia z opustem 35% z ceny nabycia. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwow". [831]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

W Piwniczny [kolej Lelechowska] w rynku jest realność złożona z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i dwoch ogrodów, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u burmistrza. (835)

Dwie dorożki są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Zamarstynowie pod l. 122 obok rogatki. [826]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od Rynku l. 29. [805[

2 i 3 pokoje z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [840]

3 pokoje z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (800)

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. [836]

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygickiej l. 1. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w parterze, (821)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego.

8 pokoi na 1 piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23. z widokiem na ogród Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowane mieszkanie w ogrodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia, dogodne dla przejeżdżających lub zamieszkałych dla świeżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki, są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych i piwnica. Bliższej wiadomości udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu e. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na 1 piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [781]

We wszystkich księgarniach
jest do nabycia

POKUTA
POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

Cena 1·60

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".